

dawniej
Rok 45

Gazeta Grudziądzka

Rok założenia 1894
Wydanie główneNajpoczytniejsze ludowe pismo polityczne i społeczno-gospodarcze,
poświęcone walce o prawa ludu wiejskiego i należne mu stanowisko w państwieAdres: Gazeta Ludowa dawniej Gazeta
Grudziądzka, Poznań, Fr. Ratajczaka 9
m. 9. Telefon nr 32-25.

Założyciel Wiktor Kulerski

P.K.O. Poznań nr. 203274
Pocztowe konto rozrach. Poznań 8 nr. 22Małe narody muszą się zbliżyć
dla walki przeciwko plagom moralnym i materialnym naszych czasów

W czasie bankietu wydanego na cześć królowej Wilhelminy holenderskiej w Brukseli król Leopold w wygłoszonym toaście dał wyraz głębokiemu przywiązaniu do pokoju oraz instytucji demokratycznych, jakie cechuje narody holenderskie i belgijskie.

Nawiązując do apelu królowej o dobroju moralnym i duchowym Holandii, król Leopold oświadczył, iż byłoby pożądanym, aby małe narody, liczące razem przeszło 100 miln. ludzi zbliżyły się nawzajem do siebie, łącząc się „węzłami trwałego, skutecznego układu” dla walki prze-

ciwko „plagom moralnym i materialnym naszych czasów”.

Naszym zdaniem — zakończył swój toast monarcha — zbliżenie takie zwiększałoby szanse pokoju.

W odpowiedzi swej królowa Wilhelmina stwierdziła, iż propozycja taka jest możliwa i zapewniła współpracę Holandii w tym dziele.

Musimy postawić sobie pytanie — powiedziała królowa — czy Belgia i Holandia nie stoją wobec wielkich zagadnień, jakie przypadają obu krajom do wykonania na skutek kryzysu społecznego i gospodarczego, jaki coraz bardziej światu zagraża.

Elektryfikacja COP
za cenę 60 milionów złotych

Rokowania prowadzone od pewnego czasu przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w sprawie elektryfikacji COP zostały pomyślnie zakończone.

W ub. środę podpisana została z grupą francuską Als-Thom (Pelfor) umowa, na zasadzie której zbudowane będą dwie wielkie elektrownie na węglu i na gazie w okolicy Lublina i Starachowic oraz szereg podstacji, potrzebnych w związku z budową linii bardzo wysokiego napięcia.

Towarzystwo Als-Thom zbudowało przy pomocy licznych firm polskich w ciągu 14 miesięcy elektrownię w Stalowej Woli koło Niska, która kilka dni temu puszczona została w ruch. Przeprowadzenie wyżej wspomnianej serii prac elektryfikacyjnych nastąpi również w czasie wyjątkowo szybkim, w ciągu kilkunastu miesięcy.

Ogólny kosztorys przewidzianych robót przekracza 60 miln. zł.

Zakończenie pertraktacji z firmą Als-Thom zamyka szczególnie ważny etap prac, związanych z elektryfi-

kacją kraju i stworzenia właściwych podstaw energetycznych w COP.

W Niemczech zaniepokojenie
50 km fortyfikacji „linii Zygfryda” zalanych

Wiadomość o zalaniu części „linii Zygfryda” wywołała w Berlinie olbrzymie zaniepokojenie. Według nadeszłych depesz wody Renu zalały fortyfikacje „linii Zygfryda” na prze-strzeni przeszło 50 kilometrów. Mimo natychmiastowej akcji ratowniczej nie zdołano w czas ostrzeżenie załogi podziemnych fortyfikacji.

Według nie dających się sprawdzić informacji, w tych dolnych kamarkach fortyfikacyjnych zatonało kilkuset żołnierzy niemieckich. Jeszcze większe są straty w materiale wojennym. Cały szereg precyzyjnych urządzeń wewnętrznych został całkowicie zniszczony względnie poważnie uszkodzony.

Najbardziej ucierpiał odcinek linii fortyfikacyjnej koło miasta Kehl na przeciw Strassburga. Żołnierzy, których zdołano w czas zaalarmować, wycofano do drugiej linii.

Nieoczekiwane zalanie „linii Zygfryda”, której propaganda niemiecka tak wielkie w ostatnich tygodniach przypisywała znaczenie, uderzyła w społeczeństwo niemieckie niczym obuch. W Berlinie roi się od najfantastyczniejszych plotek. Ludność przerażona wypadkami traci dosłownie głowę. Wiadomości o wypadku na „linii Zygfryda” trzymane są w tajemnicy, jednakże ludność niemiecka jest szczegółowo poinformowana przez stacje radiowe zagraniczne francuskie i angielskie.

Szeroko w Berlinie komentowana jest plotka, jakoby „linii Zygfryda” na wypadek wojny stale zagrażać miały powodzie Renu. Mówi się bowiem, że wystarczy zbudować w dolnym biegu Renu tamę i zatrzymać bieg wód, by zalać fortyfikacje na „linii Zygfryda”.

Kancelarz Hitler natychmiast po otrzymaniu informacji o zalaniu części „linii Zygfryda” wezwał do siebie marszałka Goeringa, będącego — jak wiadomo — dowódcą wojsk lotniczych, naczelnego dowódcę armii lądowej gen. Brauchitsche oraz szefa sztabu Reichswehry gen. Keitla. Do tej narady, której przebieg jest oczywiście nieznan, nie dopuszczono poza tym nikogo.

Zdaniem kół fachowych naprawa uszkodzonych fortyfikacji wymaga co najmniej 18 miesięcy czasu.

Obok Legionistów
i Peowiaków

Naczelna komenda Zw. Legionistów (podpisał min. Ulrych) i Zarząd Główny POW (podpisał min. Kościalkowski) wydali na 25 rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej „Odezwę o zjednoczenie Polaków”.

W odezwie tej czytamy m. in.:

„Niech więc w dniu 6 sierpnia — obok Legionistów i Peowiaków — spotkają się na Błoniach krakowskich wszystkie pokolenia, warstwy i stany z młodzieżą w pierwszych szeregach, niech ten dzień czynu wojennego stanie się dniem zbratania i jedności narodu.”

Jeżeli chodzi o literaturę odezw do społeczeństwa, to musimy stwierdzić, iż jest ona na tyle piękna, że może u każdego wzbudzać zachwyt. Atoli naród polski nauczył się czytania takich odezw również i rozumowo. I w tym wypadku, czyż to nie kusząco brzmi takie zdanie o „dniu zbratania i jedności narodu”? A jednak czytelnik, czytając takie zdanie, doda od siebie: „Jak to, ci, którzy przez trzynaście lat nie chcieli o tym słyszeć, aby ktokolwiek inną stanął obok nich, dziś o tym piszą w swoich odezwach?”

A tak, piszą! Mówią nawet w swej odezwie, że „gwarancją bytu niepodległego jest własna siła narodu”, chociaż dotąd stale twierdzili, że to wszystko jest zależne li tylko od władzy „silnej ręki”.

Zawsze to krok naprzód. Można powiedzieć olbrzymi krok naprzód, gdyby nie owe podpisy pod odezwą. Przecież i p. Ulrych i p. Kościalkowski są aż nazbyt silnie zaangażowani w Ozone, — tak silnie, że trudno się pozbyć wycucia, że dzień 6 sierpnia ma się stać dniem zbratania i jedności narodu, ale... w ramach tylko jednej partii, to jest... Ozone. Boć „z tamtej strony” tak się tylko jedność narodu rozumie...

A czy taki 6 sierpnia mógłby się stać dniem zbratania? Owszem! Narodowi data jest obojętna! Byle by to zbratanie było bezwzględnie rzetelne! Byleby to zbratanie miało na względzie dobro Polski, a nie dobro jednej jedynej partii! Byle od tego dnia zbratania i jedności naród rzeczywiście mógł kroczyć obok, jak równy z równymi, a nie za czy pod takimi czy innymi „wybranymi” i uprzywilejowanymi! St. K.

Szeff Gestapo, Himmler o sprawach polskich

Berlin, (PAA). W dniach 7 i 8 br. maja odbył szef tajnej policji państwowej (Gestapo), Himmler podróż instrukcyjną. W zarządzonych przez Himmlera odprawach wzięli udział wyżsi dowódcy SS oraz komsandanci oddziałów policyjnych. Szeff tajnej policji państwowej odbywał swą podróż samolotem. Pierwsza odprawa miała miejsce na zamczysku w Vogelsang. Dowódcą przybyłych na odprawę był SS. Obergruppenführer, Weitzel, nadprezydent policji z Düsseldorfu. W odprawie brali udział gualeiterzy z Kolonii, Essen i Monastyr.

Himmler w swoim przemówieniu specjalnie zajął się Polską. Stwierdził on, że „gdyby nawet z powodu Polski nie doszło do wojny, może

dojść do „podobnej” do działań wojennych akcji oddziałów SS, SA i policyjnych”. Po wyjaśnieniu na odcinku polskim, gdyby nawet odbyło się to w sposób całkowicie pokojowy szanse pokoju światowego będą nadal spadać, ponieważ „żywotne sprawy i decydujące zagadnienia o znaczeniu polityki światowej między Niemcami i Francją będą musiały być podjęte i rozwiązane”. Wówczas wszystko zależnie będzie od dyscypliny społecznej w Rzeszy oraz we Włoszech, jak już to miało i ma miejsce z powodu zagadnienia polskiego. „Wódz — w decydującym momencie obarczy barki SS największą w możliwościach ludzkich odpowiedzialnością historyczną”.

„Wódz wyznaczył dzień i godzinę“ Goebbels o powrocie Gdańska do Rzeszy

Przed mniej więcej dwoma tygodniami zakończyły się trzydniowe kursy propagandowe, w których wzięli udział wyznaczeni przez poszczególne okręgi partyjni przybyli dr Goebbels, który wygłosił 40 minutowe przemówienie, poświęcone całkowicie sytuacji na odcinku gdańskim i zakończone znamienym zwrotem: „Wódz wyznaczył dzień i godzinę odebrania Gdańska i włączenia go do Rzeszy“.

Z dalszych wywodów Goebbelsa wynika, że Hess mianowany został kierownikiem akcji politycznej na odcinku gdańskim, Goering akcji lotniczej, a Brauchitsch akcji militarnej. Poza tym decyzja Hitlera w sprawie Gdańska ma być również dokładnie znana Mussoliniemu — przy czym dokonano charakterystycznego dla taktyki osi podziału ról. Gdy Rzesza przygotowuje systematycznie akcje, zmierzającą do oderwania Gdańska od Polski i wywołania w ten sposób wojny światowej, zadaniem polityki i dyplomacji włoskiej ma być uspienie czujności państw demokratycznych i Polski mirażami „pokojuowego uregulowania konfliktu“. Kanclerz Rzeszy wciąż jeszcze oddaje się złudzeniom, że Gdańsk może być przyłączony do Niemiec bez rozlewu krwi. Na wszelki wypadek jednak polecono propagandystom niemieckim przygotowanie opinii na wypadek gdyby w związku ze sprawą gdańską „Francja i Anglia dały się porwać do czynów nieobliczalnych“.

Zadaniem propagandystów jest wytworzenie w społeczeństwie niemieckim odpowiednio wojowniczych nastrojów w sprawie gdańskiej, która, jak zapewniają kierownicy Rzeszy, będzie realizowana w drodze zaskoczenia równie szybko, jak sprawa Nadrenii. W wykonaniu szeroko zakreślonego planu, którego celem jest wytworzenie dokoła Polski szeregu ognisk zapalnych i wywołanie trudności międzynarodowych, aby w ten sposób złamać opór Polski, wydał kierownik akcji politycznej, Hess, do wszystkich resortów propagandowych i politycznych polecenie działania w kierunku wywołania trudności w stosunkach polsko-węgierskich i polsko-słowackich, doprowadzenie nawet w drodze prowokacji do konfliktów granicznych. W akcji tej bierze udział Gestapo, która szkoli w tym celu specjalnych agentów.

Na tej drodze spodziewa się kanclerz Rzeszy osiągnąć w rozgrywce z Polską dyplomatyczno-strategiczne zwycięstwo, możliwe bez rozlewu krwi i narażania siły zbrojeniowej Rzeszy na konflikt, którego wynik zdaje się być przesądzony nawet dla wielu kierowników organizacyjnych. Współdziałanie mocarstw osi doprowadzić ma do zaognienia na odcinku śródziemnomorskim, głównie w strefie Tunisu i Gibraltaru, gdzie wobec ich wrażliwości reakcja mocarstw zachodnich będzie najpełniejsza, co według przewidywań Niemiec osłabi możliwości interwencyjne tych mocarstw na rzecz Polski. Z chwilą zaangażowania się znacznie silniejszych sił francusko-angielskich na tym odcinku i odcięcie francuskich rezerw afrykańskich od zachodniego frontu, Niemcy uderzą koncentrycznym ata-

kiem na Polskę, przewidując, że w ten sposób uda się im osiągnąć błyskawiczne rozstrzygnięcie.

Z relacji podawanych z otoczenia kanclerza — Hitler na zasadzie uzyskanych przez wywiad niemiecki poufnych informacji, liczy się z tym, że z chwilą zaognienia się kwestii gdańskiej do momentu niebezpiecznego dla pokoju Francja i Anglia, zagrożone bezpośrednią akcją włosko-niemiecką na Morzu Śródziemnym, wywrą nacisk na Polskę w kierunku zaakceptowania berlińskiego punktu widzenia w tej sprawie „ludząc Polskę możliwościami uzyskania kolonii po zwycięskiej wojnie“.

Nie brak jednak głosów krytycznych, które przestrzegają koła przed

ryzykanckimi posunięciami, dowodząc, że „Warszawa to nie Praga“.

Pogląd ten podziela również generał Metzsch, który w swych wywodach wykazał między innymi na zawartość polskiego społeczeństwa i jego wspaniałą postawę bojową, której brak w masach niemieckich może decydująco zaważyć na szali dziejowej.

Są to oczywiście plany niemieckie, to znaczy, jest to mowa o nas bez nas. Postawa narodu polskiego nie osłabła. Nerwy Polaków są silniejsze od niemieckich, które już teraz słabną. — Również i mocarstwa zachodnie stoją na raz zajętych pozycjach. — Wobec tego „dzień i godzina“, wyznaczona przez „wodza“ niemieckiego minie bez echa.

Święto ludowe w tym roku bez obchodów

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego ogłasza nast. komunikat:

„Z całego szeregu powiatów otrzymaliśmy wiadomości, że władze starościńskie nie udzieliły zezwolenia na organizowanie pochodów i zgromadzeń pod gołym niebem, zezwalając jedynie na zgromadzenia w lokalach. Jeśli się zważy, że na wsi brak lokali, mogących pomieścić większą ilość zgromadzonych, to musi się stwie-

nać rada na to utrudnienie będzie organizowanie uroczystości święta ludowego w lokalach, obok których są obszerne i ogrodzone podwórza, stanowiące całość z budynkiem, w którym się zgromadzenie będzie odbywać.

Władze, wydając zakaz pochodów i zgromadzeń pod gołym niebem, uzasadniły swe zarządzenia sytuacją międzynarodową. Nie wydały się nam jednak, by patriotyczne manifestacje chłopskie nie mogły się odbywać publicznie i pod gołym niebem nawet w takiej sytuacji, jaka jest obecnie.

Po raz pierwszy ludowcy w radzie miejskiej Rzeszowa

Rzeszów (PAA). Wśród 6—7 radnych, wybranych z list bloku demokratycznego, w skład którego wchodzi PPS, Klas. Zw. Zawodowe, ZZZ i Stronnictwo Ludowe został wybra-

ny przedstawiciel Stron. Ludowego, adwokat Koc.

Po raz pierwszy ludowcy będą reprezentowani w rzeszowskiej radzie miejskiej.

Jak min. Beck przygotowywał swą mowę

Ostatni numer wileńskiego „Słowa“ przynosi artykuł, zawierający szereg interesujących szczegółów na temat okoliczności, w jakich minister Beck przygotował swą głośną mowę z dnia 5 bm. Według tych relacji przed przystąpieniem do opracowywania swej mowy min. Beck odbył dłuższe rozmowy z ambasadorami Anglii i Francji w Warszawie, którzy informowali go o stanowisku i o życzeniach swoich rządów odnośnie tych zagadnień, które min. Beck miał poruszyć w swoim przemówieniu.

Z chwilą, kiedy min. Beck zakończył opracowanie projektu swojej mowy, odbyła się w MSZ konferencja z udziałem marsz. Śmigłego-Rydza i premiera Sławoj-Składkowskiego odnośnie tego samego tematu. Według relacji „Słowa“ marsz. Śmigły-Rydz miał kłaść szczególny nacisk na to, aby z mowy ministra Becka wynikało jasno dla całego świata, że Polska, nawet pozbawiona pomocy, stawiać będzie opór.

Najbardziej ciekawym jednak z tych relacji jest ustęp, który mówi

o tym znanym zwrocie w przemówieniu min. Becka, a dotyczącym aluzji na temat różnych rozmów z wybitnymi przedstawicielami rządu Trzeciej Rzeszy. Podczas tych rozmów z członkami rządu polskiego — według tychże relacji — miał marsz. Goering podczas swego zeszłorocznego pobytu na polowaniu w Białowieży zaproponować min. Beckowi „współpracę“, mającą na celu wskrzeszenie niepodległej Ukrainy oraz autonomicznego państwa białoruskiego. Trzy miesiące temu von Ribbentrop powrócił do tej sprawy, oferując pomoc Polsce w postaci zaofiarowania jej ochotniczego korpusu, składającego się z b. carskich oficerów.

Ujawnienie tych okoliczności w chwili obecnej przy jednoczesnym zaakcentowaniu, że głównym materiałem propagandowym kierowników Trzeciej Rzeszy jest walka z bolszewizmem wobec obecnych ich zabiegów wokoło pozyskania sobie względów Sowietów, musi wzbudzić w opinii światowej zrozumiałe wrażenie.

Co piszą inni...

W NIEMCZECH A W ANGLII

P. J. Ż., który niedawno przebywał w Niemczech i Anglii, pisze w „Polonii“ katowickiej o ogromnej różnicy nastrojów w obu krajach.

W Niemczech przeważa strach przed wojną, a w Anglii widać spokój i decyzję.

Jak jest w Niemczech?

„W roku 1914 pospolity, „prywatny“ Niemiec chciał może dominować nad światem, dziś w olbrzymiej ilości wypadków (według informacji ludzi, którzy ostatnio dłuższy czas w Niemczech przebywali) wojny nie chce. Jest przerażony widmem wojny i jej konsekwencji. Rozmawiałem z takim typowym „zwyczajnym“ Niemcem w bezpiecznie dla niego pustym o popołudniowej porze wagonie restauracyjnym, gdy niedawno przez jego własny kraj przejeżdżałem. Widząc, że jestem cudzoziemcem, z wyraźnym, głębokim niepokojem dopytywał mnie o prawdziwą sytuację w świecie. Nie krył przygnębienia, gdy padało słowo „wojna“, gdy padały słowa „nowe żądania Niemiec“. Pewien znajomy mój, który spędził w Niemczech ostatnich parę miesięcy, opowiada mi o takim samym właśnie przygnębieniu graniczącym z rozpaczą, jakie zaobserwował znacznie szerzej, niemal wszędzie.“

A jak jest w Anglii?

„W Anglii nadal oczekuje się wybuchu zawieruchy powszechnej codziennie, dosłownie z dnia na dzień. Nerwy społeczeństwa angielskiego są wystrzone ogromnie. Ale ten psychiczny nastrój obecny tam — da się zdefiniować jednym zdaniem i jest to nie banał, lecz, według informacji jakie mam, definicja niezawodna: Społeczeństwo angielskie z całą szczerością, jak każde, nie chce wojny, ale jest całkowicie teraz zdecydowane, w zupełnej harmonii z rządem, walczyć w razie potrzeby, całą kolosalną swą siłą, siłą ludzi wolnych, rozporządzających olbrzymimi środkami i twardych, przeciwstawić się jakiegokolwiek dalszej agresji.“

To samo da się powiedzieć o demokratycznej Francji.

Z tego widać, do czego prowadzą ustroje totalne. W czasach pokojowych wielki „jubel“, a w niepewnych strach! I pomyśleć, że niejednym w Polsce śnił się właśnie ustrój totalny!

CZY OZON JEST JESZCZE POTRZEBNY?

Wybory samorządowe, przeprowadzone dnia 21 maja, znowu wykazały, jakie „znaczenie“ ma Ozon, który i tym razem poniósł klęskę.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ stwierdza:

„Okazuje się, że nie tylko zachodnie dzielnice Polski, ale i pozostałe części kraju ustosunkowują się do „Ozonu“ w sposób wyraźnie negatywny.“

W „Robotniku“ red. Niedziałkowski podkreśla, że mimo „opancerzenia“ Ozonu przez płaszczy przywileju, wymowa cyfr jest oczywista:

„O „druzgocącej przewadze“ Obozu Zjednoczenia Narodowego w społeczeństwie polskim nie może być mowy.“

Jaki stąd wypływa wniosek?

„Nasuwa się wniosek oczywisty, dyktowany przez rozum polityczny i przez polską rację stanu:

należy dostosować system rządzenia do „rzeczywistości rzeczywistej“. Bo wychodzi odwrotnie, niż poręczało nam kiedyś stare a mądre polskie przysłowie: tabakiera powinna być dla nosa, a nie nos dla tabakiera.“

Wogóle, trzeba by się — komu należy — zastanowić, czy Ozon jest jeszcze potrzebny w Polsce.

Dantejskie sceny w niemieckich obozach koncentracyjnych

Relacje wilnianina, który przed 23 laty wyjechał do Niemiec

Wilno. W sobotę dnia 20 maja powrócił do rodziny do Wilna Polak Andrzej Żukowski, który 23 lata spędził w Niemczech z czego ostatnie trzy lata w obozie koncentracyjnym, w Zakszten-Ausen koło Berlina.

WYWIEZIONY NA ROBOTY

Żukowski w roku 1917 jako młody chłopiec został wywieziony do Niemiec na roboty przymusowe w kopalni w Hamborn.

Po paru latach udało mu się zwolnić; przenieść się do Krefelt i pracować tam w pracowniach szewskich. W roku 1935 na skutek doniesienia pewnej Niemki Brinnen — Żukowski zostaje aresztowany jako podejrzany o komunizm i wyrokiem sądu skazany na 9 miesięcy więzienia. Na kilka dni przed zakończeniem kary, zostaje zawieszany do naczelnika, który oznajmia mu, iż po wyjściu z więzienia winien natychmiast opuścić Niemcy. Żukowski zgadza się na to i podpisuje odpowiedni dokument.

Tymczasem w dniu rzekomego zwolnienia, od razu za bramą więzienną — zostaje wzięty pod straż i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Estawiegien.

Z chwilą tą rozpoczyna poniewierkę i cierpienia, które w ciągu trzech lat zniszczyły go zupełnie.

W obozie tym Żukowski był tylko przez dwa miesiące, pracując przy osuszaniu bagnisk. Praca była niezwykle wyczerpująca. Trzeba było jednak dobrać wszystkich sił, by nie okazać zmęczenia, gdyż czekała za to surowa kara.

Prawdziwe piekło, rozpoczęło się w drugim obozie, do którego skończył Żukowski został przeniesiony.

KL. ZAKSZTEN - AUSEN

Obóz koncentracyjny Zakszten-Ausen leży o 30 km od Berlina. Założony został na terenie dawnego lasu. Wszystkie baraki dla więźniów w liczbie 65 i 45 dla straży wzniesione zostały przez więźniów.

Jedzenie wydawane jest trzy razy dziennie i składa się z następujących potraw: zupa z suszonych jarzyn i zupa z zepsutej ryby na prze-

mian, a wieczorem kawa z chlebem. Całodzienna porcja chleba wynosi 600 gramów.

SEGREGACJA WIĘŹNIÓW

18 tys. więźniów, najrozmaitszych narodowości, jak Niemcy, Polacy, Włosi, Hiszpanie, Żydzi, Bułgarzy — zależnie od rodzaju przewinienia — odznaczani są kolorowymi trójkątami, naszytymi na klapy ubrania.

Polityczni więźniowie mają czerwone klapy, — Niemcy „wierzący w Biblię” — fioletowe, żydzi — żółte, czerwone trójkąty, naszyte w formie gwiazdy, złodzieje — zielone.

Segregacja ta nie wpływa jednak na sposób traktowania, który względem wszystkich jest jednakowy.

„DZIEŃ POWSZEDNI”

Dzień pracy rozpoczyna się o godz. 6 rano, a kończy o 10-ej z tym, iż nie zawsze po apelu, więźniowie mają spokojną noc i nie muszą robić gimnastyki, lub stać na baczność przez kilka godzin.

W ciągu dnia, za najmniejsze okazywanie zmęczenia, za pozorne uchYLENIE się od obowiązków, czeka bezlitosne kopnięcie, bicie po twarzy, chłosta, zakucie w belki i wieszanie na słupach.

Nawet chorzy, upadający całkowicie z sił, mdlejący przy pracy, po zbadaniu przez lekarza i po stwierdzeniu, że mają 39 st. gorączki, z polecenia tegoż lekarza są oblewani wodą i zmuszani do pracy.

Makabrycznie wygląda pochód tysięcy ludzi, którzy codzień wywlekani są z baraków i prowadzeni do pracy. Co krok któryś z nich pada. Kolumna wówczas przystaje. Strażnik oblewa wodą, cuci biciem i znów rozpoczyna się marsz. I tak codzień, każdą godzinę wypełnia kara — toteż nic dziwnego, że śmierć z obozu nie wychodzi. Codzień pada po 10—12 więźniów.

Jednak nawet zmarli nie zaznają spokoju. Strażnik dla urzędowego stwierdzenia zgonu, kopie ciało, rzuca nim o ziemię i oblewa strumieniami wody.

ZGLĄDZENIE DWÓCH STRAŻNIKÓW ZA CHĘĆ UJAWNIEŃ PRAWDY

W czasie pobytu Żukowskiego w obozie, zmarł z wyczerpania pewien Niemiec, który był zaasekurowany na wypadek śmierci w londyńskim towarzystwie. Gdy żona zmarłego wszczęła starania o polisę — Towarzystwo Ubezpieczeniowe zażądało podania przyczyn zgonu i stwierdzenia ich przez lekarza Towarzystwa. Sprawa nabrała rozgłosu i kierownictwo obozu chcąc nie chcąc, musiało wydać zwłoki. Ujawnione „przyczyny zgonu” pociągnęły za sobą śledztwo. Przysłano nowych kierowników Baranowskiego i Ajswela, a przeciwko staremu personelowi wszczęto dochodzenie. Ci ostatni w obawie przed ujawnieniem prawdy, skrycie zabili dwóch oficerów ze straży Zaintlem'a i Kuthat'a i sprawa przycichła.

UCIECZKA 7-MIU WIĘŹNIÓW

Pewnego razu, po apelu, tunelem, wykopanym pod barakami uciekło siedmiu więźniów. Ucieczkę spostrzeżono natychmiast i cały obóz postawiono na drogi. Rozpoczęły się badania. Wszyscy więźniowie musieli stać na baczność do samego rana. 60-ciu podejrzanych o pomoc w ucieczce, dostało po 25 batów. Role katów spełniali Fries, Fritsche, Baumgartner, Brüggermann, Bogdalle, v. Deetzen, Drinkgräffe, Wloka i wielu innych. Po kilku dniach złapano trzech uciekinierów. Przywieziono ich do obozu, gdzie czekało już siedem słupów. Nieszczęśliwych ze związanymi z tył rękami, zawieszono na słupach. Całemu zaś obozowi oznajmiono, iż do czasu, aż nie zostaną schwytani pozostali, stosowane będą srogi kary. Czterej uciekinierzy po dziś dzień nie wrócili...

PROWOKACYJNE UCIESZKI

Często więzień, który jeszcze nie poznał dobrze wszystkich zasadzeń, ginie bezkarnie od kuli wartownika.

Mianowicie w chwili, gdy przechodzi on obok wartownika, stojącego na granicy terytorium obozu, wartownik zrywa mu z głowy czapkę, ciska za plot, a następnie każe więźniowi ją podnieść. Gdy nie przeczuwający podstęp więzień spełnia roz-

kaz, strażnik strzela doń kładąc go trupem na miejscu, a następnie składa w komendzie meldunek iż... udaremnił ucieczkę więźnia.

BUDOWA PROCHOWNI

Ostatnio wszyscy więźniowie pracowali przy budowie żelazo-betowej „cegielni” (prochowni) oddalonej o pół godziny drogi od obozu. Więźniom mówiono, iż pracują przy budowie cegielni. Tymczasem rodzaj budowy wskazywał na inne przeznaczenie budowli.

WIZYTACJE I... POMIDORY DLA WIĘŹNIÓW

Od czasu do czasu obóz koncentracyjny w Zakszten-Ausen odwiedzają goście dyplomatyczni państw: Polski, Włoch, Hiszpanii, Japonii. Oprawdza ich komendant obozu Baranowski (renegat). Wprowadza ich do ogrodu — woła jednego z jeńców i każe mu zerwać pomidor. Więzień trzęsąc się ze strachu odmawia („na codzień” grozi 25 batów za zerwanie pomidora). Wówczas komendant nagli — a gdy ten w dalszym ciągu opiera się, wyjaśnia: „tak jest syty, iż nie ma ochoty”. Więzień przytakuje i czymprędzej odchodzi.

POWRÓT DO POLSKI

Andrzej Żukowski zwolniony został 6 kwietnia 1939 r. Jechał do Polski przez „korytarz” — Prusy Wschodnie i doprowadzony został do granicy w Rakowie z rozkazem, by mówić, iż wraca z Rosji. Niemcy dali mu na drogę 20 zł i pokwitowanie na nie, które po stronie polskiej sprawiły mu dużo kłopotów. Tajemniczo bowiem wyglądał osobnik zjawiający się na terytorium polskim bez dokumentów, a zaopatrzony przez Niemców w pieniądze. Poza tym Żukowski przewiózł zaszyty w szelkach świstek papieru, na którym odnotował nazwiska dręczycieli z obozu.

W Wilnie Żukowski zamieszkał przy ul. Wileńskiej 30, u swej 65-letniej siostry, z którą spotkał się po 23 latach rozłąki.

Po nabraniu sił, po oswojeniu się z normalnym życiem, zamierza Żukowski „założyć warsztat szewski.

iz. A.

MICHAŁ SZARUGA.

W niedzielę po kościele

W tym roku chłopci nie wyszli na ulice — nie ciągnęły w Zielone Świąta wielotysięczne pochody — nie pławiły się w słońcu zielone sztandary — odetchnęli sobie, odsapnęli niejedni, z radością zacieraając ręce.

— Jak ta w sali zrobią zgromadzenia — ta ani zieleni, ani ich twarde, a sprawiedliwe słowa nie będą przerywały drzemki sumień.

To tak błogo, kiedy sumienie śpi, kiedy sumieniem nic nie szarpie i nikt grzechów nie przypomina — jakby tych grzechów prawie nie było.

Proszę sobie wyobrazić: Nikt nic nie pamięta. Nikt nigdy nie grzeszył. Nikt nigdy nie zawiódł zaufania. Nikt nikogo nie wystrychnął na dudka. Nikt nikogo nie nazwał „ciurami i pospolitakami”. Nikt niczego nie obiecywał. Nikt nikogo nie oszukał.

Pokrzywdzeni zapomnieli krzywd. Nienawidzący zaczęli uwielbiać nienawistnych i ich kochać. Mali nie boją się wielkich, wypuszczają ich z więzień, uchwalać amnestię. Komornik zamiast licytować poszedł na wódkę z licytowanym. Policjant zamiast iść na zebranie puścił się w pogoń za złodziejem. Komisariat Rządu wydał okólnik do prasy, żeby przetrącać piórem ugory ordynacji wyborczej.

W sejmie uchwalono szeroką autonomię dla szkół akademickich. Minister spraw wewnętrznych nie potrzebował wydać okólnika o czystości wyborów, bo oszustów ni cudów nie było. Na wójta można już było głosować małymi kartkami bez obawy, że komisja wyborcza ich nie dostrzeże. Ślepi przejrżeli — głusi usłyszeli. Posłom rozwiązały się języki.

Wskazanych ludzi naród pokochał bez wydawania specjalnych ustaw. Wrzenie na wsi tak opadło, że zachodzi konieczność cofnięcia dekretu, zakazującego strajki rolne. Na oświatę zaczęto wydawać tak ogromne sumy, że w sejmie wpłynęła interpelacja, by nie robić zbyt ogromnego przeskoku.

Popudowa-

no takie mnóstwo szkół, że przeszło milion dzieci brakło do ich zapelnienia. Parcelacja takie zrobiła postępy, że majątków brakło do rozparcelowania. Nie ma już książąt, hrabiów. Nawet w powiecie kościańskim wybrano presem powiatowym Kółek Rolniczych chłopą Chłapowskiego, zamiast obszarnika Chłapowskiego. Schłapiło szkoły rolnicze — wolno już wychowankom ich czytać „Historię chłopów”. Świętochowskiego i książki Jana Wiktora. Szlachcianki — dyrektorki żeńskich szkół rolniczych nie mdleją już, gdy usłyszą imię Witosa, a władze wykazują tendencje do obsadzania tych szkół wykształconymi

kobietami ze wsi.

Wszystkich reform dokonano. Stworzono w Warszawie specjalny Instytut, którego zadaniem jest wyszukiwanie nowych potrzeb i reform — bo zaczyna już brakować pola do pppisu.

Ano, tak... Hm... tak myślałem, kiedy ukazały się zakazy odbycia publicznych Świąt Ludowych. Hm... „wszystko to być może — jednakże ja to między bajki włożę” — powiedziałaby nieboszczyk Krasicki. Ano przekonałem się, że Krasicki miał słusność — kiedy słyszałem huk głosów wsi odbijających się o mury i sklepienia zamkniętych sal.

Nie wolno zaprzestać reform w obliczu niebezpieczeństwa. Zapoczątkowano kiedyś wielką reformę pod koniec osiemnastego wieku, uwięzioną Konstytucją 3 Maja. Niestety reformę w połowie przerwano.

Na ulicach dzisiejszej Pragi

Specjalna korespondencja P. A. A. z Protektoratu.

Praga. Ulice dzisiejszej Pragi szczególnie w porze nocnej są dowodem, iż mimo bardzo intensywnej z jednej strony akcji Gestapo, a z drugiej strony mimo wszystkich pozorów stosowanych przez władze okupacyjne, aby dać wyraz przyjaźnieliskim stosunkom z Czechami — opór rośnie.

Coraz więcej widzi się Czechów, noszących w klapach surdutu wstążeczki o barwach narodowych. Pora wiosenna, bogata w kwiaty — umożliwia masowe składanie bukietów nie tylko na Grobie Nieznanego Żołnierza, ale i przy pomniku Husa oraz innych bohaterów narodowych, a nawet na odległym cmentarzu, gdzie spoczywają współcześni wybitni Czesi.

Rośnie też zaciętość — niema na razie, ale nienawistna. Gdy Gestapo zabiera do więzień aresztowanych kobiety płaczą. Aresztowani otwarcie wzywają do opanowania nerwów, gdyż „prawda zwycięży” (sa to słowa z herbu Czechosłowacji).

Na ulicy grupa ludzi obok motocykla wojskowego, który się zepsuł. Sierżant szuka defektu maszyny. Młody akademik mówi: „gdybyś tu nie przyszedł — nie popsuł by ci się motor”. Sierżant uśmiecha się, potrząsa głową i mówi po niemiecku cicho „ja, ja”. (tak, tak).

Przed gmachem poczty głównej samochód ciężarowy, z którego wyładują robotnicy paczki z napisem „Vorsicht — Glass” (ostrożnie! szkło). Obok samochodu ubrany jak z igły oficer pilnuje osobiście wyładunku. Nagle jedna z paczek upada, słychać brzęk szkła (sa to wywożone znane czeskie wyroby szklane). Oficer wpada w pasję, krzyczy, złości się, rzucając obelgi po niemiecku. Robotnicy ani drgnęli. Stoją niemi, mimo iż dobrze rozumieją po niemiecku. Publiczność śmieje się. Nadchodzi policjant i ten dopiero pośredniczy między oficerem a robotnikami, by ci ukończyli pracę.

Szturmowiec pyta się w tramwaju konduktora, gdzie ma wysiąść. Konduktor odpowiada — nie rozumiem. Z pasażerów nikt nie udziela informacji. Dopiero stojący na platformie Niemiec informuje pytającego.

Maszeruje oddział wojska. Jakaś kobieta spluwa. Podchodzi do niej obok stojący Czech i mówi po niemiecku „Oni nie winni — kazali im, to przyszli — żołnierz wypełnia rozkaz — to przecież nie S. A. czy S. S.”

Żołnierze, słysząc te słowa śmieją się.

Mówi się głośno: „patrzcie! W jakich złych mundurach chodzą żołnierze, wszystko na wyrost, wszystko się rozlaży. W dobrze skrojonych i z dobrego materiału mundurach paradują tylko szturmowcy i oddziały specjalne. „W takich mundurach długo nie wytrzymają!”. „Ich samochody pancerne, czołgi — to blaszka, wszystko to, gdy jedzie to trzeszczy i wprost dzwoni — to nie

to, co myśmy mieli — to nie nasza stal, czy też masywna blacha”.

Niemcy to słuchają i też milczą. Mają rozkaz nie drażnić i nie prowokować. Żołnierz niemiecki ślepo słucha. Lecz słucha też i... Gestapo. Ci panowie nie są tak pobłażliwi. zresztą ten rozkaz ich nie obowiązuje. Stąd częste „spacery” do przesłuchiwań, aresztów, obozów koncentracyjnych. Lecz nocą i po cichu, pojedynczo.

Dzień dla Pragi musi mieć wyraz serdecznej przyjaźni, troskliwej opieki, wyrozumienia, pobłażliwości. Ulica czeska na tym się poznała i reaguje już! (o-d).

Wędrowni nauczyciele niemieccy w południowym Tyrolu

Wiedeń. W związku z odbytą w ostatnich tygodniach odprawą kierowników poszczególnych wydziałów

partii narodowo - socjalistycznej, uchwalono utworzenie specjalnej grupy nauczycieli wędrownych, których

zadaniem będzie podtrzymywanie niemieczyny w Tyrolu południowym, należącej jak wiadomo do Włoch.

Kierownik Niemców zagranicznych, Bohle, który brał udział w odprawie podkreślił, że Rzesza narodowo - socjalistyczna nie rezygnuje z żadnego Niemca, żyjącego poza granicami Rzeszy i niezależnie od chwilowej koniunktury politycznej prowadzić będzie akcję uświadczenia narodowego wśród poszczególnych grup niemieckich, przebywających na ziemiach rdzennie niemieckich, chwilowo odłączonych od Rzeszy. Do grup tych zaliczył Bohle wyraźnie Niemców tyrolskich w południowej części Tyrolu.

Dla Niemców tych utworzono specjalny oddział lotnych nauczycieli, którzy mają chodzić od wsi do wsi, a w wielu wypadkach nawet od farmy niemieckiej do farmy, udzielając nauki w języku niemieckim i lekcji historii niemieckiej. W poszczególnych wypadkach, jak określa instrukcja, tam gdzie istnieje obawa, że administracyjne władze włoskie mogły by robić trudności w tej akcji — lotni nauczyciele niemieccy, którzy muszą władać doskonale językiem włoskim, występować mają jako domokrażni kupcy.

Drobni rolnicy otrzymają 260 tys. zł za likwidację służebności

Plany Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, dotyczące akcji przebudowy naszej struktury rolnej obejmują również akcję służebności. Akcja ta w roku 1939/40 obejmuje 601 miejscowości i 28,8 tys. gospodarstw, które otrzymają 38,9 tys. ha gruntów, tytułem ekwiwalentu za zniesioną służebność. Ponieważ

plan przewiduje, że znoszenie służebności może następować również w postaci rozrachunku gotówkowego między większą własnością folwarczną, a drobnymi gospodarstwami wiejskimi w tym roku kwota ekwiwalentu, jaką otrzymają drobni rolnicy z tego tytułu ma wynieść 261,1 tys. złotych. (P. A. A.)

Eksport do Niemiec może ulec zredukowaniu

Jak się dowiaduje Polska Agencja Agrarna, w kołach rolniczych krąży uporczywie pogłoska o poważnym zredukowaniu naszego eksportu do Niemiec, co może nastąpić z dniem 1 czerwca br. Aczkolwiek w maju wywieźliśmy do dnia dzisiejszego niemal cały kontyngent jaj i masła do Niemiec, w związku z zamrożonymi kapitałami w Niemczech tworzy się lęk wśród eksporterów o otrzy-

manie należności, w związku z czym komisja rządowa będzie zmuszona poddać rewizji kontyngenty ryczałtowe, a tym samym zmniejszyć je.

Jak twierdzą eksporterzy jaj i masła, należności za wywieziony kontyngent w maju zostały przez Niemcy natychmiast przekazane. To też eksport masła i jaj jest prowadzony normalnie w ramach układu ogólnego.

JERZY MARIUSZ TAYLOR

Kolonia Na Grobli

84)

Dr Johnke przesiedział jeszcze z godzinę, ale wciąż był markotny. Nie odzyskał już tego wesołego nastroju, w jakim się zjawił. Anka spostrzegła to od razu i zrobiło się go jej żal. Kiedy się pożegnał, odprowadziła go aż na ganek.

— No, dobrej nocy — powiedziała życzliwie. — Mam nadzieję, że się pan na nas nie pogniewał. To ja tylko zresztą zawiniłam, że śmiałam się tak głupio, ale ciocia wcale nie żartowała. Ona naprawdę tak myśli.

Dr Johnke przez chwilę stał w milczeniu.

— Czy pozwoli pani, panno Anko, że zapytam panią o pewną rzecz? — powiedział wreszcie, biorąc w obie ręce dłoń, którą mu podawała.

Anka drgnęła. Od rąk, w których uwieźla jej dłoń, zdawał się płynąć jakiś tajemniczy, potężny prąd. Zdjęła ją obawa, nieznany lęk. Czy to był dr Johnke? Ten dr Johnke, z którego okularów i zabawnej niezadradności wobec krępujących oświadczeń ciotki śmiała się tylko co przy

kolacji? Nie! To był ktoś inny zupełnie, ktoś bardzo silny, ktoś mimo woli wzbudzający szacunek, ale jednocześnie... kochany... ach, tak! Kochany...

Poczuła rozkoszną, oszałamiającą niemoc, a jednocześnie ogarnęło ją przemożne pragnienie ucieczki. Spróbowała wyrwać mu dłoń, ale on przytrzymał ją delikatnie, lecz stanowczo.

— A więc? — prosił.

— Ja nie wiem, czego pan chce ode mnie. Taki pan dziwny jest w tej chwili — broniła się czując, że do jej oczu cisną się łzy. — Jakież to pytanie?

— Czy nie zechciałaby pani być moją żoną?

— Ależ, panie doktorze...

Poczuła febryczne drżenie trzymanej w rękach dłoni i zapytał czule:

— Co, małeńka?

— Nie mogę... No!... Niechże pan puści moją rękę... — skuczała jak dziecko. — Ja naprawdę nie mogę...

— Czego pani nie może, panno

Anko?

— No... bo nie mogę. Nie chciała-bym panu odpowiedzieć tak jak Wanda, a muszę...

— Która Wanda — zdziwił się, na wpół rozśmieszony, a na wpół rozczewniony tym wielkim zmieszaniem, jakie okazywała, a które świadczyło o prawie dziecięcej jeszcze jej świeżości.

— Wie pan przecież... No!... królewna.

— Ach, tak? Ta, co to nie chciała Niemca. Rozumiem już, rozumiem — mówił z goryczą, puszczając jej dłoń. — A więc, dobrej nocy, panno Anko! Nie zobaczymy się więcej. Dobrej nocy!

Biała sukienka frunęła w kierunku drzwi i zniknęła. Czyżby niepowrotnie? Dr Johnke oparł się o sztachety. Miał wrażenie jakby nagle tuż pod jego stopami rozwarła się przepaść i pochłonięła szczęście — złotą bajkę, o której śnił przez kilka ostatnich tygodni. Dookoła panowała głęboka cisza. Tylko gdzieś daleko zakrzyczał puszczyk i czarny niecierper bezszelestnym łukiem przeciął rozszerebrzone blaskiem księżyca powietrze. Cisza! Tężowe marzenia dobiegły kresu i zamarły. Uświadomił sobie nagle, jakim wypoczynkiem

niebiańskim, jakim bodźcem dla energii, jakim napojem krzepiącym, z którym równać się mógł chyba tylko miód, podawany bogom w wysokich salach Walhalli, były dlań te sny o szczęściu. Teraz przepadło wszystko. Dlaczego? Czyżby dlatego tylko, że jest Niemcem?

Ale co to? Drzwi, za którymi zniknęła biała sukienka, uchyliły się zwolna. Halucynacja? Zwodnicze światło miesiąca wprowadza niekiedy w błąd wzrok ludzki. A jednak, nie. To nie była złuda! Od drzwi wionął szept, cichutki, ale wyraźny:

— Proszę przyjść, panie doktorze! Proszę przyjść... koniecznie...

Teraz dopiero dr Johnke ruszył w swoją drogę. Szept, który usłyszał przed chwilą, jak cudowny lek, jak tajemniczy balsam kojący, dodał mu siły, przywrócił dawną pewność siebie. I jednocześnie... dr Johnke postanowił sobie, że nie przyjdzie już więcej do Teresinka, że będzie unikał spotkania z Anką, że postara się wymazać ją ze swej pamięci.

— Skoro mnie nie chce jako Niemca, niechajże sieje rutkę, bo za zwykłego chłopca nie pójdzie pewnie — pomyślał z mściwym zadowoleniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wytyczne polityki kanclerza w stosunku do Polski

„Będę bezlitosny dla Polaków”

Wypowiedzenie paktu nieagresji z Polską niczego w stosunkach polsko-niemieckich nie zmieniło. Społeczeństwo polskie od pierwszej chwili zawarcia tego paktu zrozumiało, że był on przede wszystkim potrzebny Rzeszy dla osiągnięcia jej politycznych celów i z chwilą, gdy swą rolę spełni zostanie odrzucony, jak tyle innych „świszków papierów”. Nie ludziliśmy się także, poza nielicznymi wyjątkami, co do tego, by pakt polsko-niemiecki wprowadził istotne zmiany w nastawieniu kierowniczych kół niemieckich wobec Polski. Przykładem tego są choćby wypowiedzenia samego kanclerza Hitlera o Polsce, które poniżej cytujemy.

Kto wychował się w szkole nienawiści, kto jeszcze na pół roku przed zawarciem paktu uroczyście zapewniał, że będzie bezlitosnym dla Polaków — nie mógł, nawet gdyby chciał, przestawić swego uczucia prawie z jednego dnia na drugi na pozytywny tor. Hitler w rzeczywistości nigdy nie miał dla Polski innych uczuć prócz nienawiści.

W „Mein Kampf”, krytykując politykę narodowościową Rzeszy wajmarskiej, pisze na str. 488. „W rzeczywistości każde żydowskie, polskie, afrykańskie czy azjatyckie dziecko może bez większych trudności otrzymać obywatelstwo Rzeszy”. Zwracając się przeciwko polityce germanizacyjnej odrzuca ją nie dlatego, że jest ona w zasadzie swej sprzeczna z etyką, ale dlatego, że „do organizmu niemieckiego” wprowadza małowartościowy element obcy, polski czy inny... „Mein Kampf” str. 429/30.

Kilka wierszy dalej znajdujemy właściwy pogląd kanclerza na zasadę germanizacji. „Jedyną rzeczą, którą w dziejach dał osię zgermanizować z korzyścią była ziemia zdobyta mieczem przez przodków naszych i zaludniona przez niemieckich chłopów” „Mein Kampf” str. 30.

Pod tym względem poglądy Hitlera pokrywają się całkowicie z poglądami Alfreda Rosenberga, który w swoim „Micie XX wieku”, 3-cie wydanie str. 662 podkreślił, że w „walce o byt, jaką toczy naród niemiecki nie wolno kierować się względami na bezwartościowych i pretenjonalnych Polaków, Czechów itd. Narody te należy odepchnąć na wschód”.

W wydaniach późniejszych po zawarciu porozumienia niemiecko-polskiego Rosenberg zmienił treść tych zdań, opuszczając wyraz „Polaków”.

Kanclerz w jednym ze swych przemówień powiada. „Potrzebujemy milion kilometrów kwadratów, których znaleźć je możemy tylko na wschodzie. Będę bezlitosnym dla Polaków, których przepędzę, niech się osiedlą gdzie chcą — bodaj na Syberii”.

Przypomina to zresztą projekty, wysuwane już w czasach przedwojennych, kiedy to hakatyści niemieccy chcieli Polaków osiedlać w Afryce.

W jednym z przemówień, w którym polemizuje z lewicą republikańską (było to jeszcze przed obietnicą

władzy), Hitler nazywa Polaków chciwymi i chytymi, podkreślając, że narodowi socjaliści byli w pierwszym szeregu walczących „w obronie Górnego Śląska”.

W mowie, wypowiedzianej na Mazurach, w dn. 19 kwietnia 1932 kanclerz Hitler powiedział „nadejdzie kiedyś dzień, w którym Prusy Wschodnie złączone będą z Rzeszą, gdy tzw. „korytarz zniknie na zawsze”.

Ze wszystkich zapowiedzi kanclerza ta jedna nie ziści się na pewno, a wszelka próba realizacji jej siłą o-ręża stanie się grobem dla Niemiec.

Myśli, rzucone przez kanclerza,

który zresztą nie powiedział nam nic nowego, podjęli jego zwolennicy, dr Johann von Leer w swych pismach politycznych, wydanych w Monachium nakładem partii narodowo-socjalistycznej, omawiając zagadnienie Kłajpedy, porusza również problem Polski i pisze: „Odbudowanie Polski wprowadziło na arenę dziejową najniebezpieczniejszego wroga Niemiec. Kto tego nie rozumie, nie zna historii Polski, ani historii swego własnego narodu”.

Przemawiając w dn. 5. X. 1930 r. na zebraniu Niemców z Poznańskiego w Berlinie, ten sam polityk niemiecki powiedział: „Polska jest w

przededniu swego czwartego rozbioru”.

Zastanawiając się nad kwestią Śląska, ten sam autor podkreśla konieczność skłócenia obu narodów słowiańskich — Polski i Czech, a potem, odrzuciwszy jeden i drugi — na ich gruzach zbudować sobie pomost, wiodący do Rumunii, Rosji i na Ukrainę. Pierwszym etapem na tej drodze miało być usadowienie się Niemiec nad przełęczą Jabłonkowską. A dalej, roją się p. Leerowi wielkie dziejowe zadania, jakie przypadną w udziale „feldfeblowi niemieckiemu”, który przegoni bandy polskie do Galiacji (z publikacji Górny Śląsk“).

Styl tych wszystkich wypowiedzi jest typowym wyrazem ducha feldfeblowskiego, który od czasów pierwszych królów pruskich panuje w Niemczech, prowadząc je od jednej katastrofy do drugiej.

Szkoły dla synów polskiej wsi!

Męskie Liceum i Koed. Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego we Lwowie

Od dnia 1 października 1938 r. czynne są we Lwowie dwie polskie szkoły spółdzielcze — męskie liceum spółdzielcze, przeznaczone dla absolwentów 4-ro letniego gimnazjum nowego typu, względnie 6-ciu klas gimn. starego typu oraz koed. szkoła przysposobienia spółdzielczego, przeznaczona dla chłopców i dziewcząt po szkole powszechnej.

Obie szkoły skupiają wyłącznie polską młodzież wiejską, kształcą ją i przygotowują w dwu — względnie trzyletnim (liceum) lub jednorocznym (szkoła przysposobienia) okresie nauki do pracy spółdzielczej na wsi względnie dla wsi. Dzięki ścisłej współpracy z polskimi rolniczymi organizacjami spółdzielczymi na terenie Ma-

łopolski, jak Związek Okręgowy Spółdzielni Rolniczych, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze i inne, których przedstawiciele zasiadają w Zarządzie Szkół oraz uczestniczą w ich gronie nauczycielskim, praca szkół tak dydaktyczna jak i wychowawcza dostosowana być może do aktualnych potrzeb życia spółdzielczego, a wychowankowie ich liczyć mogą na zatrudnienie w polskich przedsiębiorstwach, instytucjach i organizacjach spółdzielczych. Zasięg oddziaływania szkoły przysposobienia obejmuje głównie teren trzech województw południowych i z nich rekrutują się i tam przede wszystkim pracować będą jej wychowankowie. Natomiast liceum spółdzielcze, jako jedyna w całym kraju uczel-

nia tego typu obejmuje i skupia polską wiejską młodzież z całego kraju. Absolwenci jego, już jako skończeni fachowcy-spółdzielczy, objąć mają w przyszłości kierownicze i odpowiedzialne stanowiska w różnych działach polskiej spółdzielczości rolniczej i umiejętną swą pracą skutecznie przyczynić się do podniesienia gospodarczego i duchowego polskiej wsi z której wyszli.

Ubogiej młodzieży przychodzą z wydatną pomocą materialną na koszty studiów w szkołach spółdzielczych lokalne spółdzielnie oraz zarządy gminne i wydziały powiatowe; nadto specjalnie w tym celu powołano do życia Towarzystwo Wychowania Spółdzielczego, z wypróbowanym synem i przyjacielem wsi prof. dr. Fr. Bujakiem na czele, udziela młodzieży tej zasiłków z funduszy zebranych ze składek członkowskich i dotacji zrzeszonych w nim spółdzielni i organizacji rolniczych. Dzięki temu nawet bardzo uboga lecz zdolna i wartościowa młodzież wiejska znajduje w lwowskich szkołach spółdzielczych otwartą drogę do zdobycia fachowego wykształcenia i przygotowania do wdzięcznej i pożytecznej pracy na rzecz wsi, Narodu i Państwa.

Szczegółowe informacje znajdują zainteresowani w prospekcie szkół, które na żądanie wysyła bezpłatnie Dyrekcja Szkół Spółdzielczych we Lwowie, ul. śd. Mikolaja 16.

Kierownicy partyjni nie panują nad sytuacją

Z Łużyc donoszą, że kilku kierowników partyjnych pełniących służbę nadzorczą przy robotnikach zrezygnowało ze swych funkcji, uzasadniając krok swój niemożnością opanowania wrzenia w kołach robot-

niczych. Funkcjonariuszy partyjnych wezwano do oddziałów Gestapo, gdzie zakomunikowano im, że o ile nie wrócą na swe stanowiska, traktowani będą jako podżegacze.

Niszczenie figur przydrożnych w Niemczech

W Podróżnej na Pograniczu „nieznani sprawcy” uszkodzili kapliczkę przydrożną oraz potrzaskali figurę św. Michała.

W Złotowie płytę z wizerunkiem Matki Boskiej Radosnej z Rodłami zniszczono, dziurawiąc wizerunek i tarczę Rodła ostrymi narzędziami.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

Gazeta Grudziądzka 22

na zł gr

Wpłacający:

(nazwisko)

(imie)

ocza:

mięscowość:

ulica

numer domu numer mieszkania

dzień
wpłaty

Nr rozrachun

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY 22

na zł gr

złote słownie

gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

Gazeta Grudziądzka

Pocztą: Poznań 3

Podpis
przyjmującego

dzień
wpłaty

Numer nadawcy

Stempel okręgowy

„Bateria ognia“ bohaterskie czyny pijaków ukarane

Sąd Grodzki w Toruniu rozpatrywał sprawę Franciszka Pietrykowskiego, Romana Kaźmierczaka i Gołaszewskiego, mieszkających w Otłoczynie, oskarżonych o terror i wymuszanie.

Wieczorem, dnia 13 marca br. oskarżeni przyszli do restauracji p. Dolatowskiego w Otłoczynie, domagając się wódki. Właściciel widząc ich „beznadziejny“ stan, odmówił im. Na to pijaki oświadczyli mu, że jeżeli natychmiast nie otrzymają „czystej“, to zdemolują lokal i „w proch obrócą cały dom“.

Charakterystyczne zeznania złożył świadek Dolatowski. Oświadczył on, że oskarżeni są zorganizowaną szajką, która z namowy konkurencji stara się terorem doprowadzić do tego, aby zlikwidował swoje przedsiębiorstwo. Szajka ta poza tym terroryzuje całą wioskę.

Krytycznego dnia przyszli oni do restauracji w stanie podchmielonym, poczekali kiedy wszyscy już lokal opuścili, a następnie w sposób niecierpiący odmowy, domagali się wódki. Chcąc nadać swym żądaniom grozy, Gołaszewski wychodził co chwilę przed drzwi restauracji i rzucał w ciemnościach hasło „Bateria ognia!“.

Dolatowski, widząc na co się zanosi, zamknął bufet i ukrył się w mieszkaniu prywatnym. Wtedy je-

den z oskarżonych zaczął rozbijać drzwi bufetu, a dwaj pozostali chwycili ławkę, którą starali się rozbić drzwi prowadzące do magazynu.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, twierdząc, że byli kompletnie

pijani i nie zdawali sobie sprawy z tego, co czynią.

Sąd po naradzie skazał wszystkich na karę więzienia po 2 miesiące, zawieszając im warunkowo wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Wizytacja biskupa w Wielkopolsce

Przeszło tygodniową wizytację przeprowadzał JE. ks. bp Dymek w dekanacie śremskim, odwiedzając Iłowo, Żabno, Brodnicę, Turew, Błociszewo, Mórke, Dolsk i Wieszczęszyn. Na koniec wizytacji udał się Dostojny Gość do miasta Śremu. Przy wjeździe ks. Biskupa do miasta powitał przewodniczący komitetu radca Malinowski, po czym w honorowej eskorcie banderii krakusów złożonej z okolicznych chłopów wjechał JE. ks. bp Dymek na Rynek przez piękną bramę triumfalną. Oczekiwały olbrzymie tłumy publiczności, oraz organizacje i stow. kościelne z chorągwiami. Po przywitaniu Dostojnego Gościa w procesji wprowadzono do kościoła parafialnego. Następnie ks. Biskup udzielił

błogosławieństwa i bierzmowania oraz dokonał konsekracji wielkiego ołtarza w kościele farnym. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed ks. Biskupem, zaś wieczorem uroczysta akademii oraz raut w salonach kasyna oficerskiego. Po ukończonej wizytacji JE. ks. bp Dymek powrócił pociągiem do Poznania.

~~~~~  
**Polska Ludowa —  
to Polska  
mocarstwowa**  
~~~~~

Coś za często...

Polskie organy Straży Granicznej zatrzymały na przejściu granicznym w Kaszczorze, pow. Wolsztyn, grupę młodych Niemców z „Hitlerjugend“ (7 osób w wieku od 15 do 17 lat). Zatrzymani zeznali, że urządzili wybieżkę do granicy, by przypatrzeć się stronie polskiej i tylko w „nieświadomości“ dopuścili się nielegalnego przekroczenia granicy. Należy dodać, że tych „nieświadomości“ jest trochę za wiele, jeśli się zważy, że prawie w każdym miesiącu jest kilka wypadków nielegalnych przekroczeń.

Bojkot gospodarczy Niemców

Na zebraniu oświatowym w Świerczynie pow. Leszno, rolnicy uchwalili, że będą przestrzegali hasła „swój do swego“ i nie będą kupowali towarów niemieckich u Niemców, oraz nie będą im sprzedawali swych plonów rolnych, gdyż pracą polskiego rolnika nie mogą tuczyć się obce i wrogie elementy.

W Rawiczu na mieście stoją pikety i każdego który chce kupować u Niemców uświadamiają. Akcja ta przynosi pożądane skutki i mamy nadzieję, że najlepiej ukróci butę Niemców.

Nie dowierzał, że może nabyć dowolną ilość kielbasy

Do jednego ze sklepów w Lesie Cygańskim wstąpił jakiś przechoździ, którego „sprowokowały“ leżące na wystawie kielbasy. Poprosił sprzedawcę o 10 dkg kielbasy i kawałek chleba. Sprzedawca obsłużył klienta, a ten pospieszenie ze smakiem zjadł kielbasę, po czym sięgnął do kieszeni po pugilares i rachunek zapłacił. Gdy znalazł się w drzwiach ku wyjściu, odwrócił się do sprzedawcy z zapytaniem: „Kann ich noch 10 dkg Wurst bekommen?“ (Czy mogę dostać jeszcze 10 dkg kielbasy?). Właściciel sklepu odpowiedział

twierdząc, proponując nie tylko 10 dkg, ale całe kilogramy. Klient z niedowierzaniem zakupił jeszcze kilo kielbasy, a gospodarz, jak i dwaj klienci, obecni w sklepie, wdali się z nim w rozmowę.

Okazało się, że był to mieszkaniec spod Bielska, od długich lat jednak osiadły w Niemczech, a do Bielska przyjechał na pogrzeb. Polacy chcieli wdać się z nim w dłuższą pogawędkę, lecz Niemiec, przeprosiwszy ich grzecznie, oddalił się w pośpiechu, jakby się bał, że ścisną pod pachą kielbasę mu kto zarekwiruje.

Jeszcze pokutują wybory

Przed trybunałem Sądu Okręgowego odpowiadał 51-letni kupiec Julian Głyda z Łabiszyna. Akt oskarżenia zarzucał mu, iż rozpowszechniał on w dniu 4 listopada ub. r. ulotki znieważające Prezydenta Rzeczypospolitej oraz nawołujące do bojkotu wyborów do sejmiku. Nadesłane mu przez pocztę ulotki wręczył trzem znajomym i prosił ich, ażeby później zniszczyli ulotki. Po-

licji nie udało się wykryć autora i wydawcy tych ulotek.

Po odczytaniu aktu oskarżenia prokurator wniósł o wykluczenie jawności rozprawy, wobec czego przedstawiciele prasy musieli opuścić salę sądową. Sąd wydał wyrok skazujący kupca Głydę na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg trzech lat.

Trzy groźne pożary w żywieckim

W zabudowaniach Jana Boraka w Lipowej koło żywca wybuchł pożar, skutkiem czego spalił się dom mieszkalny wraz z zabudowaniami gospo-

darczymi oraz urządzeniem domowym. Straty wynoszą 5.000 zł. Przyczyna pożaru na razie nie ustalona.

Drugi pożar wybuchł w domu Antoniego Repka w Lipowej, który strawił dom wraz z zabudowaniami gospodarczymi i zbożem. W czasie pożaru znajdowała się na strychu tegoż domu 76-letnia Maria Klisiowa, która na nogę, która została ciężko poparzona, w czasie kiedy stamtąd schodziła. Jak wstępne dochodzenia wykazały, pożar mogła spowodować Klisiowa, która świeciła świecą na strychu. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Trzeci pożar wybuchł w domu Albina Górnego w Gilowicach pod Żywcem i zniszczył doszczętnie dom, stajnię, stodołę, słomę, urządzenie domowe wraz z garderobą, ogólnej wartości 7.500 zł. Poszkodowany, wraz ze swą rodziną, składającą się z 5 osób spał w domu, nie wiedząc o powstaniu pożaru. Dopiero sąsiedzi Władysław Górny, Franciszek i Jan Kastelnikowie, którzy pierwsi ogień zauważyli, wyłamali okno i pobudzili śpiących. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

Dzień nadesłania



Nr listy rozrachunkowej _____

Wpisał _____

Sprawdził _____

Zamawiam

egz. „Gazety Grudziądzkiej“

wydanie główne
(nieodpowiednie tańsze
płacić) tygodnik

na okres _____
(podać miesiąc wzgl. kwartał)

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejanie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

Wiadomości bieżące

Wtorek, 30 maja 1939

Wtorek: Feliksa

Wschód słońca: 3.24; zachód 19.42

Środa: Anieli

Wschód słońca: 3.23; zachód 19.44

Czwartek: Jakuba Strzemię

Wschód słońca: 3.22; zachód 19.45

PRYZNAŁ SIĘ DO ZBRODNI

Gniezno. Aresztowany pod zarzutem popełnienia morderstwa na osobie 75-letniego wymiennika Bronisława Kajdania z Cmierdzina, rolnik Feliks Łykowski z Cmierdzina, o czym niedawno donosiliśmy, przyznał się do zbrodni. W dniu krytycznym wynikała na tle wydziału wymiaru pomiędzy śp. Kajdaniakiem a Łykowskim w podwórzu kłótnia, w czasie której Łykowski uderzył starca gracką w głowę, a następnie dobił go w piwnicy siekierą.

UKARANA NIEOSTROŻNOŚĆ

Kepno. Rolnik Jan Lorenc z Rzetki manipulując nieostrożnie przy krótkiej broni palnej, spowodował wystrzał, który ugodził śmiertelnie jego 2-letniego synka. Za czyn ten sąd okręgowy w Ostrowie skazał go na 7 miesięcy więzienia z warunkowym zawieszeniem.

BURZE

Mogilno. Trzecią noc z rzędu szalała nad powiatem mogileńskim burza. Na skutek deszczu, niżej położone tereny miasta zalane zostały wodą, a zwłaszcza pola z łanami zbóż. W Kwieciszewie uderzył grom w dom Połtyna, rozrywając szczyt domu. W Orchowie uderzył grom w szkołę powszechną. W Hucie Padniewskiej uderzył grom w dom A. Priebego.

KROSTKA PRZYCZYNA ŚMIERCI

Mogilno. 13-letniej Marii Strachackiej w Dębowie, pow. Mogilno, dokuczała krosteczka na nosie którą zdrapała. Momentalnie opuchła jej cała twarz i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, na skutek zakażenia dziewczyna następnego dnia zmarła.

NIEZWYKŁY WYPADEK

Ostrów Wilk. Niezwykły wypadek szczęścia w nieszczęściu miał syn gospodarza Fabrowskiego z Kaliszkowic. Otóż po silnej burzy jaką przeszła nad okolicą tułszą Fabrowski usiłował przejechać na koniu ubranym w pólzorek przez most zalany wodą. Koń nie chcąc iść we wodę począł się wykręcać i wpadł do rowu wraz z Fabrowskim, który się jednak wyczołgał do brzegu. Natomiast koń party silnym prądem wody został wciągnięty w rury mostowe i wyrzucone przez wodę na drugą stronę mostu. Stąd zaś został wydobyty przez świadków tego wypadku, którzy byli w obok znajdującej się kuźni. Koń również jest zdrowy. (T.A.)

NAPAD W BRAMIE

Odoianów. W bramie domu p. J. Namysłowa pewien osobnik tępym narzędziem zadał ciężki uraz cięśny p. Cz. Maciejewskiemu, a F. Kuleszy lżejsze obrażenia głowy. Maciejewskiego przewieziono do szpitala. Napastnikiem zajęła się policja.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA DWORCU

Poznań. Na dworcu leśnym w Poznaniu wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć kobiety. Dwie kobiety, zatrudnione przy sadzeniu kwiatów: 40-letnia Janina Gucia i 48-letnia Marianna Michalakowa dostały się pod koła manewrującej lokomotywy. Gucia

Wałkami od ciasta pobiły się praczki

W Warszawie na ul. Wolskiej powstała bójka, na tle zatargów osobistych, między czterema praczkami: 36-letnią Heleną Cholewą, 46-letnią Marianną Czajewską, 45-letnią Antoniną Przygodzką oraz 35-letnią Franciszką Sulej.

doznała wstrząsu mózgu, pęknięcia czaszki i ogólnych obrażeń i po przewiezieniu do szpitala zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Michalakowa doznała dotkliwych obrażeń, jednak nie śmiertelnych.

WŁADZOM NIC NIE WIADOMO...

Toruń. W Gdyni rozeszła się pogłoska o rzekomym samobójstwie popełnionym jakoby przez byłego naczelnika wydziału finansowego Pomorskiego urzędu wojewódzkiego Jana Zdziełowskiego, który po wyjściu z więzienia, gdzie odbywał karę za nadużycia, miał wspólnie z żoną odebrać sobie życie. Jak zdołaliśmy ustalić pogłoska ta, która znalazła się nawet na łamach pism zamiejscowych, nie odpowiada prawdzie, gdyż w Toruniu o samobójstwie małżonków Zdziełowskich nie władzom nie wiadomo.

ŚMIERTELNE WYPADKI W KOPALNIACH

Katowice. W podziemiach kopalni „Wujek” w Brynowie pod Katowicami wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć górnika. Robotnik Józef Cholewa, przejeżdżając w kopalni na głębokości 300 m wózkiem naładowanym węglem, potrafił o ścianę węglową, z której posypały się bryły, raniąc w głowę górnika. Ranny, przewieziony do szpitala Spółki Brackiej w Katowicach zmarł. Tego samego dnia wydarzył się nieszczęśliwy wypadek górniczy na Śląsku Opolskim w Zabrze na szybie zachodnim kopalni Królowej Luizy. Ze stropu oberwały się zwalę węgle, które spadły na górnika 28-letniego Wiktora Heinza, który poniósł śmierć na miejscu.

JESTEŚMY JEDNAK GRZECZNI

Wolsztyn. W związku z przymusowym lądowaniem samolotu niemieckiego w Obrze, w pow. wolsztyńskim, o którym donosiliśmy, odbyło się w dniu 24 bm. w godzinach popołudniowych przekazanie władzom niemieckim samolotu w obecności landrata Gruenberga dra Joachima i starosty wolsztyńskiego Kaczorowskiego. Władze niemieckie przewiozły samolot po częściowym rozebraniu przez przejście graniczne w Obrze. Lotnik niemiecki, opuszczając terytorium Polski, złożył podziękowanie za życzliwe zajęcie się nim i opiekę.

NIEUCZCIWY KONDUKTOR

Łódź. W dniu 11 marca ujawniono, że konduktor spółki autobusowej „Wzór” operując wykradzionymi biletami w tym samym ciągu dwóch lat przywłaszczył sobie 14.000 złotych. Konduktora Leona Szczepańskiego skazano na półtora roku więzienia.

PRZEZ PODKOP DO KASY OGNIOTRWAŁEJ

Pszczyna. Przez podkop w murze dostali się do spółdzielni „Rolnik” w Pszczynie włamywacze, którzy rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą i zabrali z niej przeszło 7.200 zł oraz pewną ilość obligacji i papierów wartościowych. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem ujęcia sprawców włamania.

WIĘZIENIE ZA POBICIE RODZICÓW

Warszawa. Starostwo praskie skazało Jana Mostowskiego, zam. przy ul. Tykociń-

Kobiety biły się wałkami od ciasta oraz żelaznymi prętami. Ciężko pobitą H. Cholewę przewieziono do szpitala na Czystem. Trzy pozostałe kobiety opatrzył lekarz pogotowia i pozostawił je w domu na kuracji.

skiej 9, na miesiąc bezwzględnej aresztu za ciężkie pobicie swych rodziców. Mostowski dokonał tego w stanie nietrzeźwym.

POŻAR MŁYNA

Wyrzysk. Na szkodę Jana Kühna zamieszkałego w Wysokiej, pow. wyrzyskiego spalił się młyn motorowy z maszynami i zbożem ogólnej wartości około 30.000 zł. Młyn, urządzenie i zboże ubezpieczone było na sumę 57.000. Przyczyna pożaru na razie nieustalona.

KATASTROFA BUDOWLANA

Chełm. W Chełmie wydarzyła się katastrofa budowlana domu drewnianego przy ul. Pocztowej, która nastąpiła wskutek przegnięcia więź. Straż pożarna wyeksmitowała lokatorów i przystąpiła do rozbiórki domu.

NIESZCZĘŚLIWY PRZYPADEK

Zamość. Zginął pod kołami własnego wozu, we wsi Staw Noakowski, 45-letni Paweł Antończak, wioząc drzewo spadł z furmanki i dostał się pod koła wozu. A. poniósł śmierć na miejscu.

TEN MIAŁ TUPET

Starogard. Sąd Grodzki w Starogardzie skazał Pawła Boldę na 2 miesiące aresztu za niewłaściwe zachowanie się w sądzie. W procesie o napad rabunkowy w czasie przemówienia prokuratora, oskarżony przerwał mowę pytaniem, czy oskarżyciel publiczny się nie zmęczył, a gdy ogłoszono wyrok Bolda powiedział: „Tak mało”.

ATAK SZALU

Rybnik. We czwartek rano w Knurowie inwalida Alojzy Szczecina w przystępie ataku szalu rzucił się na żonę i pięcioletniego syna, przy czym śmiertelnie pobił 7-letniego syna. Zona wraz z czworogłowym dzieckiem zdołała zbiec. Furiata umieszczono w szpitalu w Rybniku.

ŚMIERTELNY STRZAŁ

Brodnica. W czasie urządzanego przez gimnazjum kupieckie w Brodnicy strzelania z broni małokalibrowej wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednego z uczniów. Tarczę obsługiwał 17-letni Bogumił Szudrowicz. Do strzelania wyznaczony był uczeń Kukawka, który z powodu wady oka oddał nabity karabin swemu koledze Naskrętowi. Ten nie wiedząc, iż broń jest nabita, pociągnął za język spustowy. Kula ugodziła Szudrowicza w plecy. Po kilku minutach mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

FANTAZJA, CZY PRAWDA?

Chojnice. Rodzina Jastrzębiec-Kozłowski zamieszkała w Wielu miała podobno otrzymać zawiadomienie z Ameryki o fantastycznym wprost spadku, jaki na nią przypada po zmarłym przodku, który jeszcze w czasie walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych wyemigrował do Ameryki. Północnej. Spadek ma wynosić około 25 milionów dolarów, co w przeliczeniu na złote wyniesie 134 milionów zł. Wiadomość ta, którą notujemy z obowiązku dziennikarskiego, wywołała w okolicy wielkie poruszenie.

Ruch organizacyjny

BACZNOŚĆ POW. RAWICZ

W sobotę, dnia 3 czerwca br. w Miejskiej Górze w lokalu p. Gorszki o godz. 11-ej odbędzie się Walne Zebranie Stron Ludowego z wyborem nowych władz. Na zebraniu będzie obecny b. poseł Poprawa i delegat z Poznania. Przybycie wszystkich delegatów obowiązkowe.

Zarząd Powiatowy S. L.

BACZNOŚĆ POW. OSTROW

W Ostrowie, dnia 30 maja (we wtorek) odbędzie się w Ognisku NPR (Rynek) walne zebranie S. L. Przybędzie delegat z Poznania.

Zarząd Powiatowy S. L.

Nowe książki

Księgarnia Wł. Michalak i Ska, Warszawa.

Dr Orjan Olsen — Podbój ziemi. Dzieje odkryć i podróży od najdawniejszych czasów do ostatnich. Tom I. z 43 ilustracjami i 18 mapami, stron 291 + 4 nrb.

Dzieje odkryć geograficznych i historycznych oraz wypraw podróżniczych od czasów najdawniejszych do ostatnich.

Wątki wędrówek podróżników wszystkich czasów tak ubarwiają tekst książki, że ma się wrażenie odbywania podróży wraz z nimi zarówno w przestrzeni jak i w czasie. I jest w dziele naukowym prof. Olsena rytm, tempo i ruch tych niezliczonych karawan, ciągnących przez pustynie i bazyliki i metropolie i niezliczonych flot od czasów Nabuchodonozora aż po dziś dzień. Rytm, tempo i ruch uskrzydla fantazję czytelnika. Sekret poczytalności Olsena polega na zobrazowaniu nie tylko historii cywilizacji, ale i psychologii epoki, zarówno psychologii wybitnych jednostek, jak i mas. Ludzie wszystkich czasów stają się nam bliżsi i widzimy w nich tylko człowieka na drodze postępu. Dzięki planowości tego dzieła ogromny materiał geograficzny, historyczny i etnologiczny staje się coraz przejrzystszy, coraz bardziej fascynujący, a dla każdego czytelnika jest zupełnie dostępny dzięki podaniu w popularnej formie.

„Podbój Ziemi” Olsena można czytać bez naukowego przygotowania, a dla wykształconego człowieka stanowi ono doskonałe i wprost niezbędne uzupełnienie wykształcenia.

„Podbój Ziemi” osiągnął w ojczyźnie autora, w Norwegii, sukces niebywały. Dziś znajduje się nie tylko w każdej bibliotece, lecz w każdym domu.

„Podbój Ziemi” nazywają Biblią podróży i przygód.

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie” odbędzie się w Poznaniu w czwartek, dnia 1 czerwca o godzinie 16,30 w sali koncertowej Domu Parafialnego św. Marcina, przy ul. św. Marcin z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie, 2) Ukonstytuowanie Prezydium Zjazdu, 3) Referat red. Józefa Kisielewskiego na temat: „W głębi Rzeszy i na pograniczu”, 4) Sprawozdanie Zarządu Głównego i przedłożenie preliminarza budżetowego na rok 1939-40, 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i wnioski o udzielenie absolutorium Zarządowi Głównemu, 6) Wybory uzupełniające członków Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej, 7) Wolne wnioski i zakończenie.

Tego samego dnia odbędzie się na intencję Stowarzyszenia Msza św. w kościele św. Marcina o godz. 10-ej.

Grudźnica plus

est nieubiegana i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu. Poradza miliony ludzi. PRZY ZWALCZANIU CHOROBY PŁUCNYCH, BRONCHITIS, oporczywego, męczącego kaszlu. GRYPY i t. p. stosują pp. lekarze „D. A. Y. S. A. M. TRIKOLAN” Gaseckiego, który ułatwia wydzielanie śluzu płucowego, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

WINCENTY WITOS

Wybór pism i mów

ukazała się, świeżo wydana
obszerna książka zawierająca
najcelniejsze pisma i mowy
PREZESA WITOSA

Do nabycia w cenie 2,50 zł. we wszystkich Sekretariatach
woj. Stron. Lud. i Związków Młodzieży Wiejskiej, oraz
w większych księgarniach w całej Polsce

W domu każdego ludowca
książka ta winna się znaleźć

Młodszy

mechanik potrzebny do
składu rowerów. Pism.
zgłosz. z życiorysem do
Gaz. Grudz. pod nr. 225

Starsza

dziewczynka z gotowaniem
znajdzie stałą posadę. Zgłosze-
nia pism. do Gazety
Grudz. pod nr. 226.

Uwaga

sprzedaje się połowę lub
cały młyn parowy przy
mieście, składający się
z jednej maszyny parowej,
jednego perla, 2 kamienie
jagielnika i olejarni i dom
przy młynie, cena przy-
stępna. Kowel, ul. Mickie-
wicza 46 na Wołyniu.

Lódź

10 osobową z motorem
przyczepnym Penta 4,5 km.
sprzedamy. Oglądać i in-
formacje na przystani Pocz-
towego Przysposobienia
Wojskowego, Bydgoszcz.

Reklama

jest dźwięnią
handlu!



Za kasy u mnie
zakupione gwarantuję.

Gdyby okazały się w użyciu
za miękkie lub za twarde,
wymieniam bez żadnej
dopłaty.

Liczne listy pochwalne
dowodzą, że kasy moje
należą do najlepszych.

Cenniki na żądanie
wysylam.

Agenci poszukiwani.

ANTONI SOBEK
BRODY — POZNAŃSKIE

Każdy ludowiec
który interesuje się zagadnieniami
kulturalnymi winien nabyć i prze-
czytać broszurę M. Jagły

Chłopska Kultura

Książkę w cenie 0,50 zł można na-
być w Sekr. Wlkp. Zw. Mł. Wiej-
skiej Poznań, Fr. Ratajczaka 9, m. 9,
wzgl. zamówić w Redakcji „Gazety
Grudziądzkiej”.

WYDAWNICTWA

Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” we Lwowie.

I. Wieś i Państwo

miesięcznik naukowy poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym
wsi. Zawiera działy: rozprawy, referaty, kronikę, sprawozdania i bibliografię.
Redakcję stanowią: prof. Dr. Franciszek Bujak, doc. dr. Stefan Ingłot i doc. dr. Win-
centy Styś.

Prenumerata roczna zł. 10,—, półroczna 5,50 zł., ulgowa dla Członków Spółdzielni
Wydawniczej „Wieś” — roczna zł. 8,—.

II. Biblioteka dziejów i kultury wsi

zawiera prace dotyczące wyżej podanych zagadnień.
Wykaz poszczególnych tomów, znajduje się w każdym numerze „Wsi i Państwa”.

III. Rozprawy o zagadnieniach wiejskich

mniejsze prace „Wieś i Państwo” oraz poszczególne tomy biblioteki i rozpraw poleca
się wszystkim tym, którzy interesują się sprawami wsi, gdyż znajdują tam wiele wiado-
mości, dotyczących najżywniejszych zagadnień wiejskich. „Wieś i Państwo” staje
się niezbędnym dla każdego pracownika wiejskiego i syna wsi.

UDZIAŁ

Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” wynosi 20 zł, wpisowe 5 zł.

Redakcja i Administracja

Sp. Wyd. „Wieś” — Lwów ul. 3 Maja 11. — Konto P. K. O. 510.164
i w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych oddział Lwów ul. 3 Maja 11

STRAJNI CHŁOPSKIE

BROSZURA

J. GOJSKIEGO

OMAWIAJĄCA ZAGADNIENIE
CHŁOPSKICH STRAJKÓW.

2

jest do nabycia
w naszej redakcji

w cenie 0,20 zł za egzemplarz

Radioprogram z Warszawy.

Wtorek, 20 maja 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poran-
ny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla
szkół. 11,15 Piosenki Junackie (płyty).
11,30 Audycja dla pobożnych. 11,57 Syg-
nał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Au-
dycja południowa. 15,00 Wesołe opowia-
danie dla młodzieży — recytuje Mariusz
Maszyński. 15,15 Skrzynka ogólna. 15,30
Muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Roz-
głośni Poznańskiej. 16,00 Dziennik popo-
łudniowy. 16,08 Wiadomości gospodarcze.
16,20 Przegląd aktualności finansowo-gos-
podarczych. 16,30 Recital kompozytorski
Apolinarego Szeluty — fortepian. 17,00

Kobieta a obrona kraju — odczyt. 17,15
Pieśń w wyk. Franciszki Płatówny. 17,30
„Z pieśnią po kraju” — audycję prowa-
dzi prof. Bronisław Rutkowski. 17,50 Re-
portaż Lecha Beynara ze Zjazdu Osadni-
ków w Grodnie. 18,00 Orkiestra dęta B.
B. C. 18,30 Audycja dla robotników. 19,00
Odczyt wojskowy. 19,15 Melod’e taneczne.
20,00 Audycja dla wsi. 20,15 Gra Mała
Orkiestra P. R. 20,35 Dziennik wieczorny.
22,00 „Echa mocy i chwały”. 22,15 Fran-
cuskie utwory skrzypcowe w wyk. Wacła-
wa Niemczyka. 22,45 Paul Dukas: Uczeń
czarnoksiężnika — scherzo symfoniczne.
23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wie-
czornego, Komunikat meteorologiczny.

Środa, 31 maja 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poran-
ny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja
dla szkół. 11,00 Audycja dla szkół. 11,25
Muzyka (płyty). 11,30 Audycja dla pobo-
żnych. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z
Krakowa. 12,03 Audycja południowa.
15,00 „Nasz koncert”. 15,30 Muzyka obia-
dowa. 16,00 Dziennik popołudniowy.
16,05 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Dom
i szkoła. 16,35 Recital śpiewaczy Hanny
Łosakiewicz-Molickiej. 17,00 Odczyt woj-
skowy. 18,05 Wesołe piosenki operetkowe
(płyty). 18,30 „Nasz język”. 18,40 „Echa
mocy i chwały”. 18,55 Koncert rozrywko-
wy — melodie filmowe i piosenki. 20,00
Audycja dla wsi. 20,15 Muzyka polska.
20,35 Dziennik wieczorny. 21,00 Koncert
chopinowski w wyk. Stanisława Szpinal-
skiego. 21,30 „Polskie powieści o chłopach
przed Reymontem” — szkic literacki. 21,45
Muzyka operowa z udziałem tenora Be-
niamina Gigli (płyty). 22,22 Robert Schu-

mann: Kwartet fortepianowy Es-dur op. 44.
23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wie-
czornego, Komunikat meteorologiczny.

Czwartek, 1 czerwca 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poran-
ny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 i 11,00 Au-
dycja dla szkół. 11,25 Muzyka (płyty).
11,30 Audycja dla pobożnych. 11,57 Syg-
nał czasu i hejnał z Krakowa. 15,00
„Chodźmy na wycieczkę” — pogadanka
dla młodzieży. 15,15 Kłopoty i rady. 15,30
Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popo-
łudniowy. 16,05 Wiadomości gospodarcze.
16,20 Wieś i miasto — odczyt dla młodzie-
ży licealnej. 16,40 Recital organowy Jana
Kucharskiego. 17,10 „Żywe laborato-
rium” — pogadanka. 17,20 Muzyka lotew-
ska w wyk. Voldemarsa Rusevicsa (skrzyp-
ce). 18,00 „Pół godziny w Paryżu” — re-
portaż muzyczny. 18,40 Koncert w wyk.
Orkiestry wojskowej. 19,05 Koncert roz-
rywkowy. 20,00 Audycja dla wsi. 20,15
Międzynarodowe zawody konne w War-
szawie — transm. fragmentów konkursu o
nagrodę Armii Polskiej. 20,35 Dziennik
wieczorny. 21,00 Recital śpiewaczy Ed-
warda Bendera (bas). 21,15 Oryginalny
Teatr Wyobraźni. 22,00 Muzyka angielska
(płyty). 23,00 Ostatnie wiadomości dzien-
nika wieczornego, Komunikat meteorolo-
giczny. 23,05 Koncert muzyki polskiej.

PRAWO PRAWDA PRACA

ZWROT

TYGODNIK NIEZALEŻNY
NARODOWY
I DEMOKRATYCZNY

Dotychczas drukowali swe prace:

PREZYDENT PROF. ST. WOJCIECHO-
WSKI, PREZYDENT IG. PADEREWSKI
W. W. PREZES W. KORFANTY, MAR-
SZALEK W. TRAMPczyński, GENE-
RAL J. HALLER

Mecenas M. Borzęcki, Prof. W. Ko-
marnicki, Prof. S. Glaser, Dr. K. L.
Koniński, Ks. Muckermann T. J.,
Prezes A. Mogliński, W. Nienaski,
K. Poraj, R. Świętochowski, W. Skuza
Jan Wiktor oraz wielu innych.

Polityka wewnętrzna i zewnętrzna — Studja
prawnicze, ekonomiczne, literackie — Prze-
glądy prasy krajowej i zagranicznej — Po-
lemiki — Aktualności — Ilustracje — Satyra.

Prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr

KATOWICE, Sobieskiego 11

Ogłaszajcie w „Gazecie Grudziądzkiej”

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 26 maja 1939 r. — Płacono złotych za 100 kg.

	Warszawa	Poznań	Kraków	Lwów
Pszennica	23, 23,50	21,25 1,75	21,50 21,75	20,50 20,75
Zyto	15,25 15,75	14,50 14,75	15,65 15,85	14,75 15,—
Jęczmień	18,25 18,50	19,25 19,75	18,75 19,75	17,75 18,—
Jęczmień brow.	19,75 20,25	18,5 19,—	14,85 15,25	18,— 1 25
Owies I. stand.	17,25 17,50	16,50 17,—	19,— 19,50	17,25 17,50
Mąka pszenna 65%	21,— 43,—	29,25 31,75	34,50 36,50	35,— 36,50
Mąka żytnia 35%	25,50 26,—	25,— 25,75	27,— 27,50	24,50 26,50
Otręby pszen. grube przem.	13,75 14,25	13,50 14,—	12,75 13,—	13,75 14,25
Otręby żytnie przem. stand.	12,25 12,75	11,75 12,50	12,75 13,—	11,50 12,—
Rzepak zimowy	58,— 59,—	53,50 54,50	—,— —,—	56,— 56,50
Groch zielony (Foiger)	33,— 35,—	28,— 30,—	—,— —,—	26,— 28,—
Groch Wiktorja	39,— 42,—	34,— 37,—	33,— 35,—	32,— 33,—
Makuchy rzepakowe w tafl.	13,50 14,—	13,50 14,50	12,50 12,75	11,50 12,—
Makuchy lniane w taflach	25,50 26,—	25,— 26,—	19,50 20,—	—,— —,—
Ziemniaki	4,25 4,75	4,— 4,50	—,— —,—	—,— —,—
Gryka	21,75 22,25	16,— 17,—	—,— —,—	—,— —,—
Słoma żytnia luzem	4,50 5,—	1,90 2,40	—,— —,—	—,— —,—
Słoma żytnia prasowana	4,— 4,50	2,90 3,15	4,25 4,75	—,— —,—
Siano zwykłe	—,— —,—	6,25 6,75	—,— —,—	—,— —,—
Siano zwykłe prasowane	9,— 9,50	7,25 7,75	—,— —,—	—,— —,—

„Gazeta Grudziądzka” wydanie główne wychodzi 3 razy tygodniowo w 8 wyd.: I. (Pomorze), II. (województwa centralne kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnymi dodatkami „Gos-
podarza i Osadnik”, „Gość Świąteczny” i inne. Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem do domu złotych 3,90, miesięcznie 1,30, w Wolnym Mieście Gdańsku 7,50 guldów, zagranicą wraz z kosztami prze-
szkoki: we Francji 30 franków, w Belgii 6,50 belg., w Holandii 2,50 guld., hol., w Niemczech 4,00 RMK., w Szwajcarii 5,00 fr. szwa., w Czechosłowacji 88 koron czesk., w Danii 6,00 koron duńskich, w Szwecji 5,00 koron
szwedz., we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1,50 dol., w innych krajach równowartość 1,50 dol. am. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 gr., słowa tłustym drukiem podwójnie najmniej 2,— zł.
Konto czekowe P. K. O. Poznań nr 203274. Konto rozrachunkowe Poznań 3 nr 22.

Redaktor: Zdzisław Poszwiński, Poznań. Wydawca i mające wydania: Tow. Prasowe „Oświata” Sp. z o.o. Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 9 m. 9. Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Wielkopolska Poznań 21 Grudnia 2.